Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 43. Kraków-Lwów, dnia 21 października 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . 10 złotych
za granicą . . . . . 20 "
w Ameryce . . . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Pod hasłem oszczędności.

Z końcem października ma być zwołany Sejm na sesję budżetową. Ministerstwa przygotowują preliminarze.

Przed paru tygodniami odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem zapowiedział Minister Skarbu, że budżet tegoroczny będzie układany pod hasłem oszczędności.

Nareszcie!

Hasło to nie jest nowe. Jeszcze w r. 1922 konferencja b. ministrów skarbu uznała, jako konieczny warunek osiągnięcia równowagi budżetowej i stabilizacji waluty zaprowadzenie najdalej idących oszczędności i w tym kierunku powzięła 16 uchwał.

Łatwiej jednak uchwalić oszczędności, niż wykonać.

Do wykonania zabrał się naprawdę dopiero rząd Witosa. Zniesiono dwa ministerstwa, zredukowano szereg urzędów i urzędników, zmniejszając wydatki, a zwiększając dochody; przygotowano grunt pod równowagę budżetu i stabilizację waluty.

Wskutek secesji Bryla i tow. ustąpił rząd większości, do steru przyszedł Grabski z hasłem „zastaw się, a postaw się". Hasło oszczędności wyrzucono do rupieci, wydatki rosły jak na drożdżach, z braku pokrycia tychże zaczęto bić bilety skarbowe bez pokrycia kruszcowego, bierny bilans handlowy dokonał reszty, złoty zachwiał się, nastąpiła znana katastrofa, która spowodowała upadek Grabskiego.

Rząd koalicyjny wydobył znowu z lamusa hasło oszczędności i pod tymże hasłem zaczął gospodarkę; w toku roboty przyszedł przewrót majowy i rządy pomajowe, dotąd trwające.

Czy owe pamiętały o haśle oszczędności, czy nie, o tem mówią cyfry preliminarzy budżetowych za ostatnie lata.

W roku budżetowym **1925/26** wydatki preliminowano na kwotę **1.836 milj. zł.**
w roku **1926/27** na kwotę **1.988'2 milj. zł.**
wydano faktycznie . . . . 2.554.3 milj. zł.
czyli o 566.1 milj. więcej, niż pozwalała ustawa budżetowa.

Na rok **1927/28** wydatki uchwalono na **2.528.247'50 zł.**

Na zarzut przekroczenia budżetu, oraz nadmiernego wzrostu wydatków, słyszymy odpowiedź: „Cóż to szkodzi, że rząd wydał 566.1 milj. więcej, niż mu ustawa dozwalała, skoro dochody preliminowane na 1990.5 milj. zł. przyniosły faktycznie 2.768.8 milj. zł., tak, że po pokryciu zwiększonych wydatków pozostała na czysto nadwyżka 214.5 milj. zł."

Zestawienia za pierwsze ośm miesięcy b. r. również wykazują nadwyżkę.

	Wynosiły w milj. zł. w 1927 r.	w 1928 r.
dochody	1.598.7	1.999.6
wydatki	1.406.5	1.985.3
nadwyżka	192.2	14.3

Podczas gdy dochody wzrosły w b. r. o 25%, wydatki wzrosły o 41%.

Wobec wzrostu wydatków nadwyżka kasowa z miesiąca na miesiąc kurczy się. W maju wynosiła 13.7 milj. zł., w czerwcu 10.4, w lipcu 9.9, w sierpniu niespełna 2 miljony.

Nie trzeba zapominać, że druga połowa roku budżetowego (październik-marzec) jest stale okresem dochodów i wydatków przewyższających dochody i wydatki pierwszej połowy.

Gdyby wydatki nadal wzrastały silniej niż dochody, wówczas albo trzebaby śrubować w górę podatki, a śruba ta mogłaby pęknąć (już dziś koszta egzekucyjne wynoszą 4 milj. zł. miesięcznie), albo zwichnęłaby się równowaga budżetu, co w związku ze stałym deficytem bilansu handlowego musiałoby sprowadzić podobne następstwa, jakie mieliśmy za Grabskiego. A ponieważ katastrofa taka miałaby nieobliczalne następstwa dla państwa, przeto w ostatni moment wysunął hasło oszczędności Minister Skarbu. Zobaczymy, jak ono odbije się na preliminarzu na 1928/29 r.

Klub „Piasta" napewno poprze rząd w realizowaniu tego hasła, a co więcej wskaże, gdzie i w jaki sposób oszczędności przeprowadzi bez uszczerbku dla produkcji, z korzyścią dla społeczeństwa i państwa.

JAN BRODACKI.

Boerenbond.

Zdziwią się zapewne czytelnicy, czytając taki dziwaczny tytuł — a zdziwią się dlatego, że przeważnie nie wiedzą, że Boerenbond, to potęga dla nas wprawdzie geograficznie dość daleka — ale sercu bliska, bo jest nią parę wieków liczący zawodowy związek holenderskich i flamandzkich chłopów. Związek ten nietylko wyprowadził chłopów na niebywałe wyżyny kultury i dobrobytu, ale potrafił znacznie się przyczynić do stworzenia wszechświatowej potęgi dla dwu geograficznie i liczebnie małych narodów, to jest dla Belgji i Holandji.

Te dwa kraje nadmorskie, a szczególnie Holandja, mają bardzo złą, przeważnie nizinną glebę, a ponadto muszą walczyć z morskiemi zalewami, które ciągle obrywają całe połacie ziemi. Celem obrony tej ziemi przed zalewem ze strony morza, tudzież celem obrony swych interesów, założyli chłopi tych nizinnych krajów **związek chłopski, jeszcze w siedmnastym wieku.** Związek ten wywalczył zniesienie pańszczyzny, która jeszcze długie dziesiątki lat panowała w Europie. Potrafił on opanować zalewy morskie, a nawet kapryśnemu morzu wydarł całe tysiące kwadratowych kilometrów ziemi, które zamienił na przecudowne ogrody. Ponieważ tamtejsze rzeki z powodu braku spadu leniwie tylko płyną w kierunku morza — zbudowano obok skanalizowanych rzek tysiące wiatraków, które zamykając i otwierając szluzy, sztucznie pędzą wodę w stronę morza w czasie odpływu — a zamykają kraj przed nadbiegającą falą morską w czasie przypływu (w Holandji i wogóle na Atlantyku powierzchnia morza podnosi się i opada codziennie o 2 metry).

Olbrzymiej tej pracy dokonała garść dobrze zorganizowanych chłopów, którzy nie oglądali się na subwencje państwa, ale przedewszystkiem na swoje własne siły.

A dokonali oni jeszcze większych rzeczy.

Od tej chwili, gdy chłop holenderski, związany w organizację, poczuł swoją potęgę — zaczęło mu być za ciasno na niewielkich żuławach, przeto wszędzie za holenderskim kupcem, szedł holenderski chłop i kolejno chłopi „Boerenbondu" (dawniej Belgja i Holandja stanowiły jedno państwo), opanowali na stałe i skolonizowali najbogatsze i najbardziej urodzajne ziemie na kuli ziemskiej, zdobywając dla siebie i dla swego państwa obszary przewyższające co do wielkości przeszło sto razy niedawną małą ojczyznę, z którą jednak zawsze się czuli związanymi.

Boerenbond potrafił również utworzyć wielkie niepodległe państwa Transvaal i Oranje, a wszyscy starsi jeszcze dobrze pamiętają z gazet opisy bohaterskich walk, jakie prowadziły te państwa, składające się wyłącznie z chłopów (Boerów) z całą potęgą angielskiego wszechświatowego państwa.

Widzimy więc, że dobrze zorganizowany zawodowy związek chłopów, to nie tylko gwarancja dobrobytu i politycznych wpływów masy drobnych rolników, ale **jest również potężna rozpędowa siła całego państwa.**

Popatrzmy teraz na inne, również bardzo małe państewko, to jest **Danję.**

Danja, mimo położenia nad morzem, była bardzo ubogim krajem, gdyż dochody czerpane z żeglarstwa natychmiast uciekały z kraju, gdyż trzeba było żywność i ubranie sprowadzać z zagranicy.

W XVIII wieku na mokrych i liednych piaskach Danji wegetowało kilkanaście tysięcy rodzin chłopskich, pogrążonych w zupełnej ciemnocie i nędzy, **robiąc rocznie po 200 dni pańszczyzny** na również nędznych folwarkach. I tu znowu na wzór holenderski zawiązano związek drobnych rolników i towarzystwo rolnicze, bez pomocy ze strony rządu, a związki te potrafiły tak dobrze zorganizować chłopów, że w krótkim czasie strząsnęli ze siebie jarzmo pańszczyzny, sami o własnych siłach przeprowadzili reformę rolną drogą stopniowej parcelacji i dziś **Danja — to kraj wyłącznie drobnych rolników, którzy zdobyli najwyższą kulturę rolniczą, jaka istnieje na świecie.**

Danja, która niegdyś musiała żebrać u sąsiadów o trochę chleba i mięsa, **zasypuje całe połacie świata swemi produktami rolniczemi, które stanowią jej bogactwo i chlubę.**

Dziś Danja posiada bardzo wielką ilość uniwersytetów ludowych — szerzących wysoko praktyczną oświatę ludową.

Jeżeli więc chłopi holenderscy, flamandzcy, duńscy, którzy może niegdyś nawet niżej stali od polskich chłopów, potrafili przy pomocy swojej zawodowej organizacji zdobyć dla siebie wszystkie prawa, wysoką kulturę dobrobyt i potęgę dla swego państwa, to **dlaczego nie miałby tego dokonać o swoich siłach zdrowy i pracowity rolnik polski?**

Jak długo jeszcze znosić będziemy cierpliwie to, że wielka własność przechodzi w Polsce w niepolskie i niefachowe ręce, które ją wyzyskują, jako przedmiot zarobkowych spekulacji?

Czy koniecznie musimy czekać z założonemi rękami tak długo, aż przybędzie do nas z Chicago żydowska spółka „Joint", której celem jest osuszenie Polesia i osadzenie tam na 5 miljonach hektarów trzystu tysięcy rodzin żydowskich, które niedawno przybyły do nas z Rosji?

A więc zapamiętaj to sobie dobrze polski chłopie! Jeżeli nie chcesz, ażeby polską ziemię obsiedli obcy narodowością, rasą i religją przybysze, jeżeli nie **chcesz, aby** twoje dzieci musiały poniewierać się za kawałkiem chleba poza granicami kraju, grzebiąc **na śmietniskach innych narodów, a jeżeli chcesz stwo-**

rzyć potęgę społeczną i polityczną podobnie jak ją stworzył chłop holenderski czy duński, to pędź zdrajców i zaprzedańców od siebie, pędź tych, co kupili twoją skórę od Stapińskiego za 80 tysięcy reńskich, a idź karnie za swoim chłopskim wodzem Witosem i stawaj karnie w szeregi „Piasta“.

Oprócz znacznej, chociaż z pewnością chwilowej przegranej, jaka nas spotkała z okazji wyborów, ponieśliśmy ostatniemi czasy bardzo wielką stratę także przez to, że Kółka Rolnicze, które niegdyś stanowiły potęgę drobnego rolnika i były na drodze do najlepszego rozwoju, zostały wyrwane z naszych rąk. Usunięto z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego prezesa Witosa i wszystkich tych członków Zarządu głównego i zarządów okręgowych, którzy szli po linji interesów drobnego rolnika. Wszyscy pamiętamy sprawę z odmówieniem temuż subwencji właśnie dlatego, że na jego czele stał drobny rolnik Witos. Dziś M. T. R., po zlaniu się z czysto obszarniczem Towarzystwem Gospodarczem jest instytucją dla nas prawie że obcą. Została wprawdzie biurokracja zarządu głównego, bo ta się przyzwyczaiła do wygodnego korytka i będzie służyć każdemu, kto jej dobrze zapłaci, ale niewiele czasu upłynie, gdy ta nowa mieszanina towarzystw stanie się pańską zabawką, w której chłopa będzie się pokazywało w krakowskiej sukmanie na każdej większej paradzie.

Czy z tego powodu mamy założyć ręce i swoje stanowisko ograniczać do uświetniania dożynek?

Tutaj dał nam znowu cenną wskazówkę prezes Witos na posiedzeniu Zarządu Głównego P. S. L. Piasta w Warszawie dnia 25 marca, proponując założenie **Zawodowego Związku drobnych rolników** — Związek ten na wzór holenderskiego Boerenbondu obejmie obronę i rozwój całokształtu interesów drobnego rolnika.

Myśl szczęśliwa, poruszona we właściwym czasie i przez właściwego człowieka — przyoblecze się z pewnością w ciało, a, da Bóg, że w dziejach Polski, Zawodowy Związek drobnych rolników odegra rolę podobną do roli Boerenbondu.

Ks. J. Panaś.

Prof. Zawadzki chce, aby Sejm bez zgody rządu nie miał prawa zwiększyć pozycji wydatkowych.

Były wnioski, żeby prezydent był dożywotni i nosił miano króla, oraz aby ustępujący, czy umierający prezydent wyznaczył swego następcę, a naród aby nie miał w tem żadnego głosu.

Nawiązując do powyższych projektów, woła Stapiński:

„Niebezpieczeństwo zaczyna być istotnie wielkie i groźne“ — i wzywa chłopów do obrony Sejmu z taką samą wytrwałością i zawziętością, jak bronią swojej egzystencji“.

Bardzo słusznie.

Tylko jak to po przewrocie majowym kazał „Przyjaciel Ludu“ radować się chłopom i zapewniał, że przewrót jest zwrócony przeciwko panom dla dobra chłopów i robotników?

List otwarty b. senatora Kędziora.

B. senator Kędzior specjalnym drukowanym listem publicznym z daty Lwów 25 września 1928 zwraca uwagę Rady Ministrów **„na marnowanie blisko półwiekowego dorobku gospodarczego dzielnicy małopolskiej“** i apeluje do posłów i senatorów bez względu na stronnictwa, aby zabrali głos w tej ważnej sprawie. Według rozporządzenia Rady Ministrów działalność Krajowego Biura Meljoracyjnego po zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego miały przejąć województwa, bez zmiany zakresu działania i bez uszczuplenia świadczeń pieniężnych już zagwarantowanych. Ale delegat Ministerstwa Rolnictwa, przysłany do Lwowa we wrześniu b. r., **wbrew owemu rozporządzeniu wydał ustne polecenie** dyrektorowi Biura Meljoracyjnego, ażeby **wstrzymał rozpoczynanie zdjęć** dla projektów objętych tegorocznym programem robót i zapewnionych urzędownie zainteresowanym stronom i aby nie przedkładał wniosków na przyznawanie 33⅓% zapomóg krajowych, gdyż Ministerstwo Rolnictwa zamierza zlikwidować całą akcję byłego Wydziału Krajowego, Biuro Meljoracyjne znieść, a roboty meljoracyjne **przekazać przedsiębiorstwom prywatnemu**, cała zaś pomoc państwowa polegać ma tylko na dozorowaniu i przyznawaniu pożyczek przez Bank Rolny. „Zarządzenie to — oświadcza inż. Kędzior — sprzeczne z rozporządzeniem Rady Ministrów z 5 lipca 1928, pozbawia rolników małopolskich praw nabytych wskutek uchwał Sejmu krajowego, oraz praw przyznanych w ogłoszonej w Dzienniku ustaw krajowych Nr 67 z r. 1893 instrukcji — a co najgorsze, znosi instytucję uznaną za niezbędną dla podniesienia produkcji rolniczej. — i to w czasie, kiedy Rząd i Sejm polski popierają meljoracje rolne, celem zwiększenia wywozu płodów rolniczych i zrównoważenia bilansu handlowego“.

Skutek zarządzeń Ministerstwa Rolnictwa jest już ten, że **rok bieżący został dla postępu robót drenarskich stracony**, a na rok 1929 nie będzie przygotowanych nowych planów, zatem także w roku 1929 mało będzie można wykonać. Ponadto spółki wodne, które miały prawo liczyć i rzeczywiście liczyły na wypłatę subwencji i na tem opierały budżet robót, znalazły się w bardzo krytycznem położeniu wskutek zarządzenia Min. Rolnictwa. Obowiązkiem Min. Rolnictwa było najpierw przygotować najdokładniej nowy aparat, któryby bez przerwy po objęciu agend Biura Meljoracyjnego poprowadził przygotowane i w toku będące roboty meljoracyjne. Stało się inaczej, z wielką dla dobra publicznego i dla zainteresowanych rolników szkodą.

Dążeniem Min. Rolnictwa jest, aby przeprowadzaniem robót meljoracyjnych zajmowały się prywatne przedsiębiorstwa, a pomoc rządowa aby się ograniczała tylko do dozorowania i do pożyczek z Banku Rolnego. Można przewidzieć, że to **zapatrywanie Rządu spowoduje tylko osłabienie postępu robót meljoracyjnych**, a w wielu wypadkach sprowadzi zupełny zastój. Małorolny, który i po meljoracji nie może się spodziewać takiego zwiększenia dochodów, aby miał z czego płacić raty bankowe, nierzadko będzie wolał zrzec się drenarki, niż popadać w zadłużenie. Jeżeli małopolski Sejm i Wydział Krajowy w r. 1889, a więc w czasie gdy obszarnicy byli wszechwładni, poszedł na subwencjonowanie 33⅓% to uczynił to nie z miłości dla chłopów, lecz uznał za konieczną pomoc, aby umożliwić meljoracje. Trudno pojąć, dlaczego te doświadczenia odrzuca teraźniejsze Min. Rolnictwa. Ono poniesie odpowiedzialność za skutki. Już teraz uzasadniony jest przez takie postępowanie zarzut, że Ministerst. Rolnictwa hamuje drenarkę, zamiast przyspieszać.

39 wagonów drzewa—1000 kg perfum.

O tem, że bilans handlowy jest bierny, że przywozimy za blisko 100 milj. zł. miesięcznie więcej towaru, niż wywozimy, ćwierkają już wszystkie wróble na dachach — mniej natomiast wiadomo, co przywozimy.

Prasa sanacyjna twierdzi, że sprowadzamy surowce potrzebne przemysłowi, że zatem import jest zdrowy.

Niestety obok surowców sprowadzamy luksus, a import ten wzrasta. W szczególności sprowadziliśmy:

	W 1927 r.	W 1928 r.
futra	12.6	26.6
obuwie	5.6	15.9
szkło i wyroby szklane	4.7	10
pachnidła	5.4	12
instrumenty muzyczne	3.6	9.2
samochody . .	28.2	76.1
jedwabie, bielizna got.	24.2	49.4
wino	4.6	10.6
	88.9 mil. zł.	209 mil. zł.

Import na cały 1928 r. obliczony jest w stosunku do importu za pierwsze sześć miesięcy b. r.

Cyfry podane świadczą o ogromnym wzroście importu samochodów, jedwabi, perfum i wina. Obliczono, że na 1.000 kg. perfum wywozimy 39 wagonów drzewa, za 1000 kg. perfum 8 wagonów zboża, za 1000 kg. wina 7 wagonów węgla. Czy tak powinna wyglądać racjonalna gospodarka?

Rabin warszawski do żydów nowojorskich.

W poprzednim „Piaście“ powtórzyliśmy za prof. Krzyżanowskim niepokojącą wiadomość, że kurs pożyczki stabilizacyjnej z 92 dolarów spadł do 88½ dolara, czyli ci, co kupowali papiery pożyczki tej po 92 dol. — dziś otrzymaliby tylko 88½ dolarów, wobec czego o zaciągnięciu jakiejś nowej pożyczki przez rząd mowy być nie może.

Wiadomość ta tem jest przykrzejszą, że pożyczki innych państw stoją dobrze. Nie drgnęła pożyczka stabilizacyjna belgijska, nie ruszyła z miejsca 8% pożyczka czechosłowacka, austrjacka 7% spadła tylko o ¼ punktu, finlandzka i węgierska o pół punktu.

Rabin warszawski Abraham Perlmutter zwrócił się do żydów amerykańskich z listem, w którym zachęca ich do kupowania papierów pożyczki stabilizacyjnej, by w tym celu podnieść kurs tejże. W liście tym przyznaje rabin, że obecny rząd marsz. Piłsudskiego jest bardzo przychylnie usposobiony dla żydów i stosunki żydowskie coraz się polepszają.

Żydzi słuchają swoich rabinów, czy jednak nowojorscy żydzi posłuchają warszawskiego rabina, przyszłość niedaleka pokaże.

Co piszą inni?

„Rolnik Polski“ zamieszcza artykuł Jana Bobrzyńskiego p. t. **„Walka o bilans handlowy“**, w którym czytamy:

„Niech nikt nie wierzy na serjo w aktywizację bilansu, dopóki hasła demagogiczne górują nad oczywistemi prawami ekonomji i przekreślają zgóry pomyślne rezultaty gospodarcze!

Trzeba jasno zdać sobie sprawę, że państwo nasze całym swym ustrojem, zasadniczo wrogim wzmaganiu prywatnego dobrobytu i kapitalizacji owoców pracy, niszczy ciągle i uniemożliwia produkcję kapitału. Całe nasze ustawodawstwo socjalne i fiskalne skonstruowane jest celowo dla zniesienia i konfiskaty wysiłków gospodarczej pracy obywatelskiej. Zysk jest zbrodnią, czynem antypaństwowym, antydemokratycznym. Gdzie tylko nieco większa wykaże się rentowność, nieco większy stan posiadania, tam zaraz tłumiący etatyzm wywłaszcza je podatkami i innemi świadczeniami w takim stopniu, że każdemu odchodzi ochota do angażowania się w pracy twórczej. Kapitał zagraniczny ucieka. Bo czyż miałby interes angażowania się w państwie, gdzie w razie pomyślnych rezultatów pracy skonfiskuje mu skarb większą część zysku? Żyjemy pod panowaniem ideologji Marksa, która stopniowo dobiera się do wszystkich warsztatów pracy, uniemożliwiając zarobek prywatny, a w konsekwencji osłabiając skarb państwa i całe gospodarstwo narodowe. Dopomaga w tem ustawodawstwo pracy, karząc za pilność, a pielęgnując lenistwo subsydjowaniem pasożytów wszelkiego kalibru.

Czyż w takiż warunkach pomogą reglamentacje, podnoszenie ceł i biadanie nad stanem produkcji? Czy pomogą emocjonalne hasła w rodzaju: Kupuj u swego! Popieraj wyroby koszykarskie w Koziej Wólce!? Śmiesznostki!

„Przyjaciel Ludu“ dzwoni na alarm

W „Przyjacielu Ludu“ Nr 41 poświęca poseł Stapiński artykuł planom i wnioskom B. B. co do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, które były przedmiotem obrad Rady naczelnej B. B.

W naradach tych wzięli udział posłowie: Anusz, Jędrzejewicz, wizytator szkół, pułkownik Maciesza, monarchista Mackiewicz, prof. Kochanowski, ks. Radziwiłł, ks. Sapieha, Jan Piłsudski (brat Marszałka), major Kościałkowski, minister Świtalski, prezes B. B. Sławek, słowem same grube ryby i filary „jedynki“.

Sprawozdanie z obrad spisał i wydał drukiem poseł B. B. Adam Piasecki.

Z niego dowiadujemy się, że prof. Kochanowski jest zwolennikiem monarchji z Bożej łaski.

Wiceminister Car zawnioskował, aby zmiany w programie rządowym budżetu mogły być czynione przez Sejm tylko za zgodą rządu.

Z amerykańskiej agitacji wyborczej.

Z obecnej walki przedwyborczej w Stanach Zjednoczonych opowiadają następujący charakterystyczny epizodzik.

Na jednem z zebrań republikańskiej partji mówca tak dzielnie zachwala swą partję, a gani demokratów, że w końcu ryzykuje zapytanie:

„Czy wobec tego wszystkiego znajdzie się choć jeden z pośród was, ktoby głos swój oddał na demokratę?“

Na zapytanie to odpowiada jakiś ogorzały farmer: „Dziad mój był demokratą, ojciec demokratą, to i ja oddam głos na demokratę!“

Mówca oburza się na takie rozumowanie. „Jak można — powiada — tak rozumować! Dajmy nato, że dziad pański był — przypuśćmy tylko — koniokradem; to czem byłby pan wówczas?“ kradem; to czem byłby pan wówczas?“

„Republikaninem“ — odpowiada farmer.

Głos kobiet.

Spieszmy pod sztandar „Piasta“.

Poeta Rydel mówi:
„Przekleństwo snom, które się darmo marzą, —
Gdy spłonął dach nad głową.
I trzeba stać:
I ze spokojną twarzą budować gmach na nowo.
Przekleństwo snom!“

Przekleństwo snom, bierności, lenistwu, zbudźmy się do czynu, do pracy. Budujmy gmach, którym jest nasza Ojczyzna. Stańmy mocno dłoń w dłoni, silne swoją wolą czynu. Nie zniechęcajmy się chwilowem niepowodzeniem, czasem nawet nieudałą pracą. Pamiętajmy, że: „Polska — to nasze serca“.

Nigdy jeden murarz nie muruje domu sam. Nie da rady. Dlatego i **my, kobiety wiejskie, łączmy się.** W jeden mocny łańcuch łączmy nasze dusze. Zacznijmy pracę mocną jak stal. Stańmy przy kowadle pracy domowej. Ciężka ona. Kobieta-matka przypomina matkę-pszczołę w ulu. Cała rzesza pracownic ją słucha. Ul to nasz dom. Każda dobieta powinna tak ułożyć sobie pracę dzienną, by bodaj godzinę w tygodniu miała dla siebie, na przeglądnięcie gazety i przeczytanie książki. Powie któraś z czytelniczek, że to dla pań z miasta dobre, a nie dla wieśniaczek. Tak nie jest. Dzisiejsze warunki społeczne dały nam jedne prawa. Musimy im dorównać. Kobieta w mieście, tak zwana „pani“ miała łatwiejszą możność kształcenia się. Kobieta wiejska musi to często zdobywać sama. Dziś my chcemy jej w tem pomóc. Tylko nas słuchajcie. Nie gardźcie dobrą radą i nie wyśmiewajcie nas, bo i to widziałam.

Mieszkałam na wsi pod Krakowem. Chciałam dać dużo, bo prosiłam dziewczęta wiejskie, że nauczę haftu, szycia, kroju — daremnie. Pokiwały matki głowami i dwie posłały na naukę do miasta, a reszta kaleczy dalej biedne bluzki, wszywając rękawy, że wyłazi na ramię, a szyja mogłaby się w pasie zapiąć.

Przez sześć lat tylko jedna kobieta, która chętnie uczyła się gotować po naszemu i jeden gospodarz, który usłuchał dobrej rady i posadził całe ziemniaki. Smutne, ale prawdziwe.

Dziś przemawiam nie do pojedynczych, ale do wielu matek. Łączmy się we wspólnej pracy budowy gmachu. Zacznijmy wspólną oświatową pracę.

Są wsie, gdzie już proszą o urządzanie kursów. W lecie ciężko, pracy dużo, ale zimą, nie długi, dziesięcio-dniowy kurs dla matek, a sześcio-tygodniowy dla dziewcząt. Uczy się wszystkiego, czego tylko dom potrzebuje. A czasem i odczyt dobry. Minął czas wyborów. Przez brak uświadomienia ile kobiet dało się zbałamucić, albo całkiem nie głosowały i przepadali nieraz zacni ludzie postawieni na liście

posłów, czy senatorów. Nie ci są bohaterami, co odstąpili od swego hasła politycznego, lecz ci, którzy twardo przy Piaście stali. Dawniej, jak kto zdradził wodza, posyłano mu kądziel. Dziś się pokazało, że mężczyźni stchórzyli, a kobiety stanęły twardo pod sztandarem „Piasta“. Co one powinny dostać? Czy miecze? Nie — one mają cześć i szacunek swojej partji. Mają tę wiarę w siebie, że z nimi i w nich odrodzi się mocna od fundamentów, wolna i niepodległa Polska. One dzieciom swoim przy pacierzu dodadzą: „Nie zdradzaj braci i Sztandaru twego“.

Anna Szczepańska.

Poszkodowani wychodźcy.

Bank francuski „Credit Cooperatif“ w tych dniach zbankrutował. W Banku tym wychodźtwo polskie miało złożone poważne oszczędności. Straty poniesione przez wychodźtwo obliczają **na 250 tysięcy franków.**

Gen. BRONISŁAW GRĄBCZEWSKI.

Ze wspomnień o Japonji.

(Wyjątek ze szkiców p. t. „Na służbie rosyjskiej“).

Straszna katastrofa żywiołowa, trzęsienie ziemi, przed dwoma laty dotknęła szlachetny naród japoński, budząc najwyższe współczucie wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Wyrazy szczerej sympatji przesłały Japonji wszystkie narody cywilizowane. Tylko nieliczne organa prasy angielskiej i po części amerykańskiej wskazywały, że nieobliczalne straty Japonji cofnęły ją wstecz o całe pokolenie i usunęły na długo z rzędu wielkich mocarstw.

Otóż czuję się w obowiązku gorąco zaprotestować przeciwko takiemu poglądowi.

Blisko poznałem Japonję w r. 1896. Potem w ciągu 11-letniej służby na Dalekim Wschodzie spędzałem tam urlopy co rok po cztery tygodnie, a co trzy lata po sześć miesięcy. Przyzwyczaiłem się szanować Japończyków za ich patrjotyzm, oraz za ich wytężoną pracę, z jaką dążyli do zdobycia kultury i połączenia się z rodziną narodów cywilizowanych.

A trzeba ciągle pamiętać, że kultura europejska znana jest w Japonji dopiero od 63—65 lat. Jeszcze w roku 1856 był to kraj zamknięty dla Europejczyków. Fakterję handlową mieli tylko Holendrzy osiedleni na ślicznej, wiecznie zielonej wysepce, przy wejściu do fiordowej zatoki Nagasaki, i mieszkający tam pod dozorem urzędników japońskich. Mieszkało tam także kilkunastu misjonarzy katolickich, dlatego też wyspa znana była wśród Europejczyków pod nazwą Papenbergu. O ówczesnym stanie kultury w Japonji można sądzić z tego, że właśnie w roku 1856 Japończycy wymordowali jedyną europejską kolonję, a misjonarzy zrzucili ze skały do morza, wołając: „Jeżeli Bóg wasz lepszy od naszych, niech wam pomoże przepłynąć morze“.

Fakt wymordowania misji holenderskiej, głównie misjonarzy, pobudził Europę do posłania na wody Japonji zbiorowej floty, która zmusiła to państwo do otwarcia czterech portów dla handlu z Europą i Ameryką, a mianowicie Nagasaki, Kobe, Jokohamy i Surugi, oraz do zawarcia traktatów, gwarantujących życie i mienie zamieszkałych tam Europejczyków.

Traktaty weszły w życie w latach 1858—1860 i od chwili tej poczęło się kulturalne zbliżenie Japonji z cywilizacją europejską. Miałem możność, jak już wspomniałem, obserwować kulturalne zdobycze Japonji w ciągu dłuższego czasu.

Już z pokładu statku, wchodzącego do zatoki Nagasaki, Japonja wywiera nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Piękne wzgórza, pokryte wiecznie zielonemi krzewami, mnóstwo kwitnących na wiosnę azalji i rododendronów, charakterystyczne drzewa kamforowe, platany, często palmy — wszystko to razem nęci oko i zaciekawia.

Gdzieniegdzie na wzgórzach świątynie w stylu japońskim, otoczone przeważnie ogromnemi sosnami. Zdołu do świątyń prowadzą szerokie schody kamienne, liczące po 100 i więcej stopni. Przy świątyniach ogromne dzwony, położone na bok. Zamiast serca — długa belka, z końcem, okutym żelazem, umocowana na bloku w ten sposób, że po odciągnięciu wraca do wnętrza i okutym końcem uderza, wydając głośny dźwięk. Wierni, przychodzący do świątyni, przed przystąpieniem do modlitwy, rzucają parę miedzianych monet do drewnianej skrzyni przed ołtarzem i dzwonią w dzwon, budząc Buddhę, żeby wysłuchał i przyjął modlitwę.

Port w Nagasaki nie ma grobli, bo zatoka jest wąska i kręta, tak, że wielkich fal teoretycznie być nie powinno. Jednakże, w razie tajfunu (pochodzi od chińskich słów: Da — wielki, fyn — wiatr), trąby powietrznej, dość częstej w tych okolicach, Ocean Spokojny wyrzuca na brzeg nawet duże łodzie rybackie.

Nawet wielkie okręty wchodzą swobodnie do zatoki o tyle głębokiej, że daje im oną możność zbliżenia się o pół kilometra do brzegu.

W roku 1896 Nagasaki miało około 20.000 mieszkańców. Istniał tylko jeden dom europejskiej konstrukcji, a mianowicie wspaniały czteropiętrowy hotel, urządzony według ostatnich wymagań komfortu europejskiego.

Takież hotele wybudowano i w innych otwartych dla cudzoziemców miastach, jak w Kobe, w Jokochamie i w Tokio.

Hotele te wybudował rząd w mniemaniu, że bogatych turystów można przyciągnąć do kraju, zapewniwszy im komfort, do którego są przyzwyczajeni. Rząd zachował też kontrolę nad gospodarstwem w hotelach, broniąc turystów od wyzysku, a także przestrzegając czystości i porządku. Obecnie opieka rządu nad hotelami dawno się skończyła. Zastąpiła ją konkurencja.

Drugą niespodzianką w ówczesnem Nagasaki były wodociągi, urządzone doskonale.

Obfitość filtrowanej wody była tak wielka, że ogromne statki rosyjskie w drodze do Władywostoku, zawijały specjalnie do Nagasaki po wodę i brały ją w ilości potrzebnej dla statku na cały czas bytności w porcie władywostockim, gdzie wodociągów nie było (o ile pamiętam dotąd ich niema), wodę zaś rozwozili brudni Chińczycy w beczkach, czerpiąc ją wprost z rzeczki o parę kilometrów za miastem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Wschodniej Małopolski.

Nasze zadania we Wschodniej Małopolsce.

Organ, redagowany przez lwowskich Bebeków, ogłosił niedawno całemu światu, że pierwszą część swojego zadania to jest niszczenie polskich stronnictw i dotychczasowych związków społecznych już ukończył, a teraz przystępuje do budowy.

Wyznanie to jest nadzwyczaj cenne, bo do poprawy droga nigdy nie jest za późną, a Polskie Stronnictwo Ludowe zawsze gotowe jest poprzeć dobre usiłowania, chociażby wyszły od wczorajszych zawziętych wrogów politycznych, byleby sprawa nowej budowy była naprawdę uczciwą robotą, a nie podrywką, służącą do dalszego burzenia polskich związków, mających szczególną wagę we Wschodniej Małopolsce.

Narazie źle się dzieje. Posłowie wybrani, a raczej zamianowani z listy B. B., nie robią zupełnie nic, bo zebrań urządzanych pod nakazem starostw przez paru urzędników za zebrania polityczno-organizacyjne uważać nie można. Wobec tej zupełnej bierności „jedynkowych“ posłów niektórzy żałują nawet za Brylem, którego jednak czasem wśród chłopów można było spotkać.

Natomiast posłowie ukraińscy z „Unda“, czy też „Selrobu“, silnie związani z ruskim radykalnym ruchem chłopskim, jeżdżą od wsi do wsi i urządzają zebrania, na których jawnie, a zupełnie bezkarnie napadają i bezczeszczą Państwo Polskie. Policja państwowa bardzo czujnie pilnuje tylko zebrań „Piasta“, bo na niewielkich zebraniach jest nieraz po 5—6 policjantów, chociaż niema potrzeby ani jednego, natomiast niewiadomo dlaczego na ruskich zebraniach policji często nie widzi się wcale, a skutkiem tego nawet nawoływania do zdrady państwa uchodzą bezkarnie. W undowskiej „Swobodzie“, zbiórkę na sieroty, stojącą jak sama zaznacza pod protektoratem prezydentowej Mościckiej i p. Piłsudskiej, nazywa „nowym zdzierstwem“ — albo też pozwala sobie na złośliwe przytyki do osoby p. Prezydenta lub też na kpiny z produkcji fabrycznej w Polsce.

Byłby już najwyższy czas, aby władze administracyjne we Wschodniej Małopolsce, które przemocą wtłoczono w ramy organizacyjne Bebe, przypomniały sobie, że wszyscy obywatele mają prawo do życia i uprawnień obywatelskich i zaprzestały wobec członków „Piasta“ szykan, które, oddalając chłopa polskiego od polskich związków społecznych, prowadzą go na manowce, a nieraz spychają do szeregów wrogiego „Selrobu“, z jak największą szkodą dla narodu i Państwa Polskiego.

Z przyjemnością skonstatować muszę, że pierwotny eksterminacyjny kurs w stosunku do „Piastowców“, w „zjednoczonem“ Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, nieco zelżał, gdy władze przekonały się, że Kółka rolnicze, pozbawione przemocą swoich dawnych kierowników, poprostu przestały się obracać.

Jestto pierwszy sygnał nawrotu do panowania prawa i sprawiedliwości. Czekamy na dalsze.

Obserwator.

Wstrząsający wypadek obłąkania na tle tęsknoty.

Przemyśl, w październiku.

Żona nauczyciela szkół powszechnych p. M. D., zamieszkała przy ul. Mickiewicza 87, zdradzała od dłuższego silne podniecenie nerwowe, które w czasie nieobecności męża, przebywającego na kursie kształcącym poza Przemyślem, jeszcze bardziej się wzmógł.

Pani D. widocznie nie mogła się pogodzić z myślą, że będzie zmuszoną przez dłuższy czas przebywać w domu bez męża tylko w towarzystwie dwojga swych dzieci.

Onegdaj zdenerwowanie przyjęło u p. D. formy tak ostre, że rodzina po porozumieniu z lekarzem postanowiła wywieźć ją celem leczenia do specjalnego zakładu, co też nastąpiło onegdaj. W czasie umieszczania w samochodzie, mającym ją przewieźć w kierunku Lwowa, rozegrały się wstrząsające sceny, gdyż mąż popadł w omdlenie, nie mogąc się pogodzić z myślą, że ona musi wyjechać i opuścić rodzinę.

Bydło o połowę potaniało, a mięso ciągle jeszcze drogie!

Spekulacje pośredników.

LWÓW.

W ostatnich trzech tygodniach zauważyć się dał ciekawy objaw, który jednak nie wywarł dotychczas we Lwowie pożądanego skutku. Dotyczy to w szczególności mięsa wołowego, sprzedawanego przez rzeźników lwowskich po dawnych wygórowanych cenach, nie odpowiadających faktycznemu stanowi na targach.

Nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że w ostatnim miesiącu nastąpił kolosalny spadek cen bydła, spędzanego na targi. Letnia ogólna posucha spowodowała brak paszy i dlatego rolnicy bydło swoje sprzedają masowo. Doszło do tego, że krowę, za którą poprzednio płaciło się 600 zł, dziś kupuje się na targu za połowę ceny, a mimo to mięso wołowe w detalicznej sprzedaży wcale nie potaniało! To też sprzedawcy na konsumentach w tej chwili dorabiają się olbrzymich majątków.

Objaw ten powinien zainteresować miarodajne sfery. Od nich zależy natychmiastowe uregulowanie cen mięsa wołowego sprzedawanego w jatkach i na straganach. Jak sprawa dziś przedstawia się, ceny te muszą być do połowy zredukowane, skoro się zważy, że na targach jest nadmiar bydła, a w ślad zatem także mięsa.

Konsumenci oczekują tego z wielką niecierpliwością!

Listy.

Polacy w Argentynie.

W pogoni za chlebem i lepszem jutrem, **około 250 tysięcy** Polaków wyemigrowało już do Argentyny.

Teraz po wojnie, gdy Ameryka Półn. zamknęła swe wrota dla emigracji europejskiej, Argentyna zaczęła odgrywać ważną rolę w dziejach wychodźtwa polskiego.

Rok rocznie, tysiące emigrantów z całej Polski wyjeżdża do Argenty, aby tam osiąść na stałe, lub zaoszczędziwszy nieco grosza wrócić do kraju i zapewnić sobie i swej rodzinie niezależną przyszłość. Ponieważ o życiu tamtejszych Polaków i warunkach w jakich pracują niewiele się słyszy, dlatego chcę coś na ten temat napisać.

Mając lat 18, a było to w roku 1923, wyjechałem włoską linją okrętową „Cosulich“ z Tryjestu do Argentyny i po przebyciu podróży przez Ocean Atlantycki wylądowałem w Buenos Aires w Argentynie, któreto miasto jest portem i miastem stołecznem.

Polacy w Argentynie stworzyli silne kolonje w niektórych prowincjach. W samem Buenos Aires (znaczy: dobre powietrze) jest ich **około 20 tysięcy.** Trudnią się przeważnie rzemiosłem i handlem, część pracuje w porcie i w wielkich fabrykach konserw mięsnych. Nowa dzielnica miasta t. zw. „Palermo“ jest w zupełności prawie zamieszkałą przez Polaków, którzy tu w Argentynie dorobili się majątku. Wznosi się tu śliczny polski kościół i dom stowarzyszeniowy „Wolna Polska“, w którym nowoprzybyły znajdzie zawsze szczere przyjęcie, miłe słowo, dobrą radę i wskazówkę co do warunków życia w Argentynie. Pionierem polskości jest p. Inż. Wł. Gałecki, który wraz z Dr. Karolem Sobieskim założyli tu w roku 1923 Bank „Polaco-Argentino“. Bank ten przeprowadza parcelację ogromnych obszarów ziemi, zakupionych w prowincji „Santiago del Estero“ — między polskich kolonistów.

Drugą silną kolonję założyli Polacy w **Missiones.** Śmiało można powiedzieć, że Missiones, to skrawek Polski tam na dalekiem południu. Polskie kościoły, polskie szkoły i polskie budowle wznoszą się wśród pól wzorowo uprawnych — a polska mowa rozbrzmiewa wszędzie. Gdy w roku 1925 brałem udział w uroczystościach ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja, miałem wrażenie, że znajduję się w Polsce — a nie na obczyźnie,

W wielkich centrach przemysłowych i rafinerjach ropy naftowej w Comodoro Rivadavia, Polacy tworzą wielki procent zaludnienia, wszędzie zakładając szkoły i stowarzyszenia polskie, kultywując tradycje swych przodków.

Nowo przybyli Polacy przyzwyczajają się szybko do tutejszych stosunków i klimatu.

St. Żarnowski.



Zielona Międzynarodówka.

Przywódcy chorwackiej partji chłopskiej wyjechali do Pragi w celu stworzenia jednolitej organizacji partyj agrarnych w krajach słowiańskich.

Kowalski zasądzony.

Proces płocki, o którym rozpisywała się prasa krajowa, a nawet zagraniczna, został ukończony. „Arcybiskup“ marjawicki Kowalski został skazany za dopuszczenie się czynów lubieżnych na 4 lata więzienia.

Polacy w parlamencie łotewskim.

Według dotychczasowych obliczeń, Polacy uzyskali przy ostatnich wyborach do parlamentu łotewskiego 3 mandaty.

Bohaterscy strażacy.

W tych dniach w Dąbiu, w łuszczarni ryżu, wybuchł groźny pożar. W czasie pożaru dwaj dzielni strażacy krakowscy, a to plutonowy **Jan Matoń** i strażak **Józef Sroka,** pełniąc swój obowiązek z narażeniem własnego życia, padli ofiarą zawodu, doznając licznych obrażeń w czasie akcji ratowniczej.

Minister Kwiatkowski o znaczeniu dostępu do morza.

W Ministerstwie przemysłu i handlu „Komitet floty narodowej“ zorganizował konferencję, na której zaproszony min. przem. i handlu inż. Kwiatkowski w przemówieniu swem stwierdził, iż w ciągu ostatnich lat zaszła głęboka zmiana całego społeczeństwa w stosunku do zagadnień morskich w Polsce. Jeżeli społeczeństwo współpracować będzie z inicjatywą rządu, samorządów i organizacji społecznych, to w pracy tej zdobędzie sukces moralny i gospodarczy. Województwo Śląskie podjęło realizację zakupu 4 nowych okrętów dla żeglugi polskiej. Gdyby tylko ⅓ część towarów była pozbawiona możności wyjścia na zewnątrz przez morze, bezrobocie w Polsce sięgałoby dziś 400 tysięcy ludzi. Ważnym czynnikiem uzdrowienia bilansu handlowego to okręt polski.

Straszna tragedja w Pradze.

W Pradze (w Czechosłowacji) zawalił się paropiętrowy budynek, grzebiąc pod swemi gruzami kilkudziesięciu robotników. Liczba zabitych wynosi 32 **osoby.** Kilkudziesięciu robotników jest ciężko rannych. Dotychczas los 30 robotników jest nieznany. Badania wykazały, że przyczyną katastrofy był zły gatunek cementu.

Dlaczego dotychczas nie odnowiłeś prenumeraty na IV kwartał?

Z ruchu organizacyjnego.

Zgromadzenia w powiecie dąbrowskim.

W niedzielę, dnia 23 września odbyły się zebrania: w **Radgoszczy** pod przewodnictwem p. **Piotra Juzby**, a w **Smęgorzowie** pod przewodnictwem **Ignacego Dudka**. Na zebraniach tych sprawy polityczne i organizacyjne omówił poseł **Henryk Krzciuk**.

Dnia 7 b. m. przybył do naszego powiatu **prezes Witos** i w towarzystwie posła **Krzciuka** odbył zebrania w **Luszowicach** i **Odporyszowie**. Przewodniczył **Augustyński**.

Po zagajeniu zebrań przez p. Krzciuka wygłosił dłuższe przemówienie prezes Witos. W Luszowicach na polanie pod drzewami, pod któremi niegdyś marzył ś. p. Madura o silnej organizacji ludu polskiego, prezes Witos mówił o czasach pańszczyźnianych, zaborczych, wojennych, po odzyskaniu niepodległości, o wypadkach majowych, o położeniu chłopa w tych i obecnym czasie.

Mówił długo.

„Niech Pan Prezes jeszcze mówi! My tak lubimy Pana słuchać! Sześć lat Pana oczekiwaliśmy" — odzywały się głosy.

Na wsi obecnie czasy się zmieniły. Nikt nie przerywa mowcom piastowym. Najwięksi dawni przeciwnicy krzyczą: **„Przecież lepiej było za Witosa!"**

Serdeczne podziękowanie **Banasia z Nieczajnej** imieniem Luszowian, a **Augustyńskiego** imieniem Odporyszowian, były nagrodą dla przybyłych, za pracę organizacyjną chłopa polskiego.

Piastowiec z Dąbrowskiego.

Zjazd pow. P. S. L. „Piast" w Ropczyckiem.

Dnia 7 października b. r. odbył się w **Paszczynie** powiatowy Zjazd delegatów P. S. L. „Piasta". Po zagajeniu przez prezesa pow. Zarządu, p. **Jana Siwulę**, wygłosił referat polityczny **poseł Brodacki**, który zebrani delegaci przyjęli z uznaniem. W rozwiniętej po referacie dyskusji przemawiało szereg delegatów, poruszając sprawy natury lokalnej, jużto sprawy organizacji w powiecie. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu powiatowego PSL. Piasta, w skład którego weszli: **Jan Siwula** z Paszczyny prezes, **Ludwik Machdoń** z Gnojnicy jako zastępca, **Franciszek Stachnik** z Pietrzejowej sekretarz, oraz **Andrzej Dydo** z Kozodrzy jako skarbnik.

Uchwalone jednogłośnie rezolucje brzmią:

1) Delegaci powiatu ropczyckiego, zebrani dnia **7 października** w Paszczynie, po wysłuchaniu referatu posła Brodackiego i szerokiej dyskusji, uznają **ustrój parlamentarny za konieczny dla ludu i państwa, oświadczają się za reformą konstytucji i ordynacji wyborczej w myśl programu i wniosków klubu P. S. L. Piast**, a protestują przeciwko zamachom na konstytucję.

2) Wobec obciążenia wsi sprzeciwiają się nałożeniu różnych podatków na chłopów i domagają się komasacji (złączenia) podatków.

3) Protestują przeciwko rabunkowej gospodarce w lasach i wywożenia drzewa za granicę.

4) Domagają się zaprowadzenia oszczędności w gospodarce budżetowej i państwowej.

5) Uznają naukę religji w szkole i praktyki religijne młodzieży za konieczne i potępiają te stronnictwa, które głosowały za uchyleniem okólnika prof. Bartla, nakazującego spełnianie praktyk religijnych w szkołach.

6) Domagają się uchwalenia ustaw samorządowych.

Po podziękowaniu przez prezesa Siwulę w imieniu Zjazdu posłowi-redaktorowi Brodackiemu za przybycie do powiatu, zjazd rozwiązano.

Fr. Stachnik, sekretarz.

Dział gospodarczy.

Jak zakładać sady

Zakładając sad owocowy, po obmyśleniu i narysowaniu planu sadu (nie żałować drzewkom miejsca — jabłonie 8 do 16 metrów odległości, grusze 7 do 8 m., śliwy 4 do 5 m. dop. Red.) — przystępujemy do robót przygotowawczych. Z planu widzimy, wiele nam wypadnie posadzić drzewek, musimy tyleż przygotować pali, do których posadzone drzewka zostaną przywiązane. A przedtem jeszcze te pale służyć będą do wytyczenia projektowanego sadu, czyli oznaczenia na gruncie miejsca pod mające się sadzić drzewka owocowe. Pale powinny być wysokie na 2 metry 30 centymetrów, proste, równe, gładko okorowane, w dolnej części zaostrzone i opalone, celem zabezpieczenia ich od szybkiego gnicia w ziemi. Kiedy się ma plan gotowy, a pora sadzenia jest odpowiednia, wówczas przystępujemy do przygotowania gruntu, który dobrze jest przeorać pogłębiaczem tak, aby ziemię wzruszyć głęboko. Nie idzie tutaj o odwrócenie ziemi tak, aby warstwa wierzchnia znalazła się na spodzie, lecz głębsze poruszenie ziemi, o doprowadzenie powietrza do głębszych warstw gleby, w której mają rosnąć drzewa. Czem wcześniej przeorzemy grunt przed sadzeniem, tem lepiej.

Przystępując do zakładania sadu, wytyczamy najpierw miejsca pod drzewka w gruncie przy pomocy palików, o których była powyżej mowa. Według planu oznaczamy linje i na linjach zabijamy kołki w tych miejscach, gdzie mają przyjść drzewka. Po wytyczeniu i skontrolowaniu linji, przystępujemy do kopania dołków pod drzewka. Jeżeli ziemia jest w uprawie, kopiemy doły na 1 m. szerokie, a 60 ctm. głębokie. Jeżeli zaś gleba nie jest ruszana, wtedy doły winny być obszerniejsze. W ziemiach przeznaczonych pod warzywa niema potrzeby zaprawiania dołów; wystarczy tutaj zaprawianie dołu ziemią zdjętą z wierzchnej warstwy. Przy sadzeniu nie należy dawać nawozu świeżego, gdyż szkodzi młodym korzonkom, zadany zaś głęboko nie przynosi prawie żadnej korzyści.

Pakowanie wielkich ilości nawozów, czy to naturalnych, czy też sztucznych, przy sadzeniu, nie jest wskazane, gdyż drzewko, które dopiero tworzy system korzeniowy, nie jest w stanie ich pobrać i przez to leżą w ziemi bezużyteczne. Celowem natomiast będzie zasilanie drzew odpowiedniemi dawkami w t. zw. latach następnych, gdy drzewka już dobrze rosną i owocują.

Dodam jeszcze, że dołek przy wykopaniu w dnie swoim musi mieć koniecznie tę samą szerokość, jak u wierzchu. Ziemia powierzchniowa rzucona do dołu tworzy rodzaj stożka, na którym przy sadzeniu rozkładamy korzenie drzewka.

Drzewka przy sadzeniu powinny być silne, o tęgich pniach i dobrej koronie, nie zarażone chorobą (np. grzybkiem). Korzenie nie powinny być pokaleczone, ani w drodze zasuszone lub zmarznięte. Drzewka świeżo wykonane, wyjęte z zadołowania, przygotowujemy do sadzenia w ten sposób, że odejmujemy im korzenie skaleczone lub rozdarte, ucinamy je aż do zdrowego, tnąc ostrym nożem, a nie siekierą, jak się to często zdarza u gospodarzy, od środka do siebie tak, żeby miało płaszczyznę rany o ile możności najmniejszą i zwróconą ku dołowi. Zdrowe korzenie skraca się cośkolwiek dla odnowienia ran. Drobnych korzonków nie powinno się wcale ciąć, szanować je, bo im one są obfitsze, tem lepiej przyjmie się drzewko.

Gdy już drzewka przygotowane są do sadzenia, kładziemy je w cieniu na ziemi i nakrywamy korzenie słomą lub trawą, poczem po jednem drzewku wybieramy do sadzenia.

Rozpoczynając sadzenie drzewek, musimy sobie przygotować łatę drewnianą, nieco dłuższą niż średnica pokopanych dołków. Ową łatę kładziemy w poprzek dołu tuż przy palu; wskazuje nam ona poziom pola. Drzewko teraz przystawiamy do pala, stawiając na kopczyku tak, aby korzenie drzewka ów kopiec objęły. Gdyby kopczyk okazał się za wysoki, należy zniżyć go, uniósłszy przedtem drzewko, które powinno szyjką korzeniową wystawać ponad łatę, jeśli spodziewamy się, że ziemia jeszcze odrobinę w dole się osiądzie.

Jeśli jesteśmy pewni, że ziemia już się nie osiądzie, szyjka korzeniowa ma być równo z łatą.

Szyjką korzeniową nazywają ogrodnicy to miejsce, z którego wychodzą w dół korzenie, a w górę wyrasta pień. Oznacza się ono nieco odmienną barwą kory, i chociaż linja ta słabo się dosyć dla oka zaznacza, ale nie trudno ją zauważyć.

W szkółce rosną drzewka w ziemi po ową szyjkę korzeniową, to też przy przesadzeniu na miejsce stałe, powinny znaleźć korzenie w tej samej głębokości, czyli drzewek nie wolno sadzić ani głębiej, ani płycej, niż rosły w szkółce.

Sadzący trzyma drzewko, pilnując, żeby nie usunęło się głębiej aniżeli potrzeba, a pomocnik obsypuje korzenie dobrą ziemią, umyślnie pozostawioną lub braną z powierzchni i rozproszkowaną jak najlepiej, żeby wypełniła przerwy między korzeniami i okrywała je jednolicie. Można również bardzo lekko potrząsać drzewkiem, żeby łatwiej między korzenie ziemia się układała. Obsypawszy korzenie, wypełnia się dół do reszty ziemią gorszą i lekko udeptuje. Unikać należy silnego deptania tuż przy nasadzie drzewka, gdyż można uszkodzić korzenie. Z ziemi, która nie zmieściła się w dole, robimy kopczyk naokoło drzewka, jeżeli sadzimy na jesieni; sadząc na wiosnę, robi się z tej ziemi miseczki do podlewania. Tak posadzone drzewka pozostawiamy na dwa lub trzy tygodnie bez wiązania. Nie przywiązuje się zaraz dlatego, że ziemia ciągle się osiada, a drzewko przywiązne silnie do palika, mogłoby ucierpieć od suszy.

Na wiosnę przeglądamy drzewka, czy które nie zostały uszkodzone od mrozu lub też obgryzione przez zające. Na miejsce uszkodzone posadzić można nowe drzewko. W tym to okresie możemy wiązać drzewka do palika już na stałe. Wiążemy drzewka do palika raz pod koroną, potem poniżej o jakie 50 ctm., trzeci raz pod tem wiązaniem.

W dalszej hodowli sadu na jego piękny rozwój i co za tem idzie plenność, ma wpływ bardzo wiele czynników, o których pomówimy w artykule osobnym.

Antoni Gładysz, instr. ogrod.

Pora sadzenia drzew morwowych.

Pora sadzenia drzew morwowych uzależniona **jest** od tego, na jakiej ziemi będziemy je sadzić, na ziemiach bardzo lekkich sadzenie lepiej wykonać w jesieni, na nieco cięższych — wczesną wiosną. Sadzonki morwy będzie można nabyć przez Wydział Ogrodniczy C. T. R., Warszawa, Kopernika 30. Polecamy podręcznik, dostatecznie omawiający hodowlę jedwabników i morwy, H. Witaczka i St. Witaczkówny p. t. „Hodowla jedwabników i morwy".

Kursy hodowli jedwabników urządzane są corocznie w porze wiosennej przy Towarzystwie Popierania jedwabnictwa w Polsce, w Warszawie, Kopernika 30, Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku i w Poznaniu — Wielkopolskie kursy hodowli jedwabników i morwy.

ILE PIENIĘDZY PUSZCZAMY Z DYMEM, A ILE PRZEPIJAMY. Według opartych na statystyce urzędowej, ogólna wartość skonsumowanych w roku 1926 produktów tytoniowych wynosiła 475.043 tysięcy złotych, co na jednego mieszkańca daje 15.91 zł. W roku 1927 skonsumowano wyrobów tytoniowych na sumę 559.482 tysięcy zł., to znaczy na jednego mieszkańca wypadło 18.52 zł. Ogólny więc wzrost konsumcji tytoniu wynosi 18 proc.

Spożycie spirytusu w porównaniu z rokiem 1926 zmniejszyło się o 11 proc. Gdy w roku 1926 spożycie wynosiło 57.225 tysięcy litrów, to w roku 1927 wyniosło 50.779 tysięcy litrów.

W postaci trunków spożyto 44.467 tysięcy litrów, to znaczy na jednego mieszkańca wypadało 1.49 litrów, zaś w roku 1927 — 40.576 tysięcy litrów, co wynosi na jednego mieszkańca 1.34 litrów.

PIASTOWCY! Potęga nasza w ilości czytelników — zjednaj dziś jeszcze nowego prenumeratora.

Orzeł i wróbel.

Czemuś smutny? Skutego orła wróbel pyta,
Jeść ci dają, ciepło ci, więc ciesz się — i kwita!
Przestałbyś głupstwa ćwierkać — orzeł mu odkrzyknie,
Czy nie wiesz, że ptak wolny, do pęt nie przywyknie!
Jam orzeł, mnie chmur trzeba i lotów po świecie,
Tobie, wróblu, wystarczy — gdy masz wkoło śmiecie!

Pieron Kantek ma głos.

Z tą naszą polską gospodarką to tak się ma rzec prawdziwie:

Robotnicy kopią a kopią węgiel i ciężkie pociągi z tym węglem jadą wprost zagranicę, albo do Gdańska, do Gdyni, skąd się je na okręty ładuje, by morzem odpłynęły. A z zagranice przychodzi znowu parę kilo pachnących łżdz..., bo sie bez nich nase jaśnie wielemozne paniusie i te co ino troski wiewielemozne, obejść ni mogą. Lec cóż z tego, kiedy za te parę kilo zagranica bierze więcej dwa razy, jak Polska za tysiącne tony węgla.

Insi znowu robotnicy drwale, rąbią a rąbią w Polsce lasy, a zydowie je znowu wysełają tysiącnemi tonami za granicę pociągami i okrętami. Ale cóż z tego, giedy z zagranice przyjdzie parę cetnarów jakich cymesów, na ten przykład kawioru, zeby państwo mieli z tego kawioru powstanie w portugalji i znowu za ten cudowny delikates bierze zagranica więcej za te parę cetnarów, jak Polska za tysiącne tony drzewa.

Jak zacną ministry rachować, tak tyla a tyla ton zboża wszelakiego zbywa co go trzeba wywieźć za granice. Przyjdzie wiesna znowu rachunek pokazuje, że to, co się wywiezło, trzeba kupić zagranicą i zapłacić dwa razy tyla, co się wzieno w jesieni.

Chłopi chowają świnie, krowy, byki, jałówki i cieleta, wywozi się je zagranicę i poniądze za ten towar są, ale cóż z tego, kiedy z zagranice przydzie parę wagonów delikatnych modnych towarów jedwabnych, delikatnych masynek, zygarków, harmonijek i insyk dzindziolów, co je mozna lepse w kraju kupić u siebie, albo i zrobić i znowu parę razy więcej piniędzy idzie za granicę, jak wzięła Polska za te setki pociągów z bydlętami nasemi. Jednem słowem tak wygląda ten nas handel z zagranicą, jak „zamienił stryjek, siekierkę za kijek“.

A teraz jesce jedno. Zmordują się, spracują ministry przy ciężko mądrych rządach, dostają urlop i jazda za granicę, a za ich przykładem tysiące jaśnie wielemoznych i wielenoznych i znowu miljony za granice wywożą. Polskie wody są nie skuteczne, śmierdzą, polskie kąpiele nie zdrowe, w Polsce słoneczko kiepsko świeci, polskie lasy nie mają dobrego, miłego cienia, polskie kurcątka dobre ino dla zydów, polski chleb chłopskim potem zabajcowany niezdrowy. Polska, jednem słowem brzydka! Francja, Śwajcarja, Cechy, Włochy, abo i Romonija to som kraje, to som raje!

Końce, bo sie boję, zeby mie ślak w serce nie trafił!

Jantek z Bugaja.

Poradnik prawniczy.

Dr ANTONI ŁUCKI.

Jak należy sporządzać rozporządzenia ostatniej woli.

Przykład takiego testamentu:

Ja, niżej podpisany Kasper Krupa i t. d. (jak wyżej na str. 5. „Piast“ z dnia 14 paźdz.).
Bronowice Małe, dnia 2 lutego 1928 r.
Kasper Krupa.

My, niżej podpisani świadkowie, poświadczamy, że Kasper Krupa oświadczył przed nami, że pismo to zawiera rozporządzenie jego ostatniej woli i takowe w naszej równoczesnej obecności własnoręcznie podpisał.

Bronowice Małe, dnia 2 lutego 1928 r.
Paweł Dymura, jako świadek.
Piotr Topolnicki, jako świadek.
Bartłomiej Groch, jako świadek.

Jeżeli spadkodawca umie czytać, ale nie umie albo nie może się nawet podpisać, to w takim razie zamiast podpisu może zrobić tylko znak ręczny, a wówczas jeden ze świadków dopisze obok jego znaku ręcznego imię i nazwisko jego, oraz podpisze siebie z tą wzmianką, iż spadkodawcę na jego żądanie podpisał.

Wówczas podpis spadkodawcy i zakończenie powinno wyglądać w następujący sposób:

Po treści i dacie rozporządzenia ostatniej woli:
+ Kasper Krupa na żądanie podpisałem Paweł Dymura, jako świadek.

My niżej podpisani świadkowie poświadczamy, że w naszej równoczesnej obecności oświadczył Kasper Krupa, że pismo to zawiera jego ostatnią wolę, poczem pismo to podznaczył własnoręcznie znakiem Krzyża świętego, a świadek Paweł Dymura obok tego znaku Krzyża św. dopisał jego imię i nazwisko.

Bronowice Małe, dnia 2 lutego 1928 r.
Paweł Dymura, jako świadek.
Piotr Topolnicki, jako świadek.
Bartłomiej Groch, jako świadek.

W obu powyższych przypadkach spadkodawca musi umieć czytać, a wobec tego świadkowie mogą jego rozporządzenia ostatniej woli nie czytać i treści takowego zupełnie nie znać.

Ale nawet i taki spadkodawca, który wcale czytać nie umie, może pomimo to sporządzić rozporządzenie ostatniej woli we formie pisemnej z przybraniem świadków. W takim razie muszą jednak być zachowane jeszcze dalsze formalności, a mianowicie spadkodawca musi polecić jednemu ze świadków, aby mu na głos odczytał całe rozporządzenie jego ostatniej woli, a dwaj inni świadkowie muszą przy tem wglądnąć w to pismo, a więc również muszą wszyscy trzej świadkowie być równocześnie obecni przy tem. Po odczytaniu musi spadkodawca wyraźnie potwierdzić, że odczytane mu pismo odpowiada jego woli i musi je podznaczyć własnoręcznie swoim znakiem ręcznym, a jeden ze świadków dopisze obok znaku ręcznego jego imię i nazwisko w sposób wyżej opisany i na przykładzie uwidoczniony. Wreszcie muszą się na tem rozporządzeniu ostatniej woli podpisać także wszyscy świadkowie. Pisemne rozporządzenie ostatniej woli może w tym wypadku pisać ktokolwiekbądź, a nawet może je pisać i jeden ze świadków. Jeżeli jednak pisał je jeden ze świadków, to w takim razie nie może go już odczytywać spadkodawcy ten świadek, który pisał, ale musi to uczynić inny świadek.

W wypadku, gdy spadkodawca nie umie czytać, ani pisać, a sporządza rozporządzenie ostatniej woli w formie pisemnej, może służyć za wzór do jego sporządzenia przykład wyżej podany, ale zakończenie powinno być następujące:

My, niżej podpisani świadkowie, potwierdzamy, że byliśmy dzisiaj świadkami rozporządzenia ostatniej woli Kaspra Krupy, który w naszej równoczesnej obecności polecił spisać swoją ostatnią wolę Pawłowi Dymurze, a gdy ten to uczynił, drugi świadek, a mianowicie Piotr Topolnicki, pismo to odczytał na głos Kasprowi Krupie, który oświadczył, że jest ono spisane zgodnie z jego ostatnią wolą. Przy odczytywaniu pisma tego przez Piotra Topolnickiego pozostali świadkowie wglądaliśmy w treść tegoż, a potem Kasper Krupa umieścił pod pismem tem własnoręcznie znak Krzyża św., a obok tegoż dopisał jego imię i nazwisko świadek Paweł Dymura.

Bronowice Małe, dnia 2 lutego 1928 r.
Paweł Dymura, jako świadek.
Piotr Topolnicki, jako świadek.
Bartłomiej Groch, jako świadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
21 N.	Urszuli P.	6	36	4	52
22 P.	Korduli p., Marka	6	38	4	50
23 W.	Ignacego, Teodora	6	40	4	48
24 Ś.	Feliksa, Rafała ar.	6	42	4	46
25 C.	Bonifacego, Krysp.	6	43	4	44
26 P.	Ewarysta, Lucjana	6	45	4	42
27 S.	Sabiny m., Florent.	6	47	4	40
28 N.	Szymona	6	49	4	38

AKADEMICKIE ZEBRANIE INFORMACYJNE. W celu zapoznania szerokiej rzeszy młodzieży akademickiej, ze wsi pochodzącej, z obecną sytuacją w ruchu ludowym, z akademickiem życiem ideowem, z kierunkami i metodą pracy wśród ludu,

Polska Akademicka Młodzież Ludowa

urządza w bieżącym tygodniu

WIELKIE ZEBRANIE INFORMAC.-ZAPOZNAWCZE

dla wszystkich zwolenników i sympatyków ideologji ludowej z pośród młodzieży akademickiej.

Bliższe szczegóły, czas i lokal w ogłoszeniach organizacyjnych w Uniwersytecie i Domach akademickich.

POLSKIE MEDALE WOJSKOWE. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, uczestnicy walk w latach 1918—1921 otrzymają medal wojskowy, przedstawiający z jednej strony Orła z krzyżem „Virtuti Militari“ z drugiej zaś napis: „Polska swemu obrońcy“.

NAPADY WILKÓW. W powiecie mołodeczańskim i dziśnieńskim pojawiły się stada wilków, które napadają na trzodę chlewną. W rejonie Zwieńca wilki napadły na przejeżdżających kupców, zagryzły dwa konie i kupca Sznajdra.

ROZJUSZONY JELEŃ. W pobliżu miejscowości Malcz (na Śląsku) zraniony jeleń rzucił się na leśniczego i wypruł mu nogami wnętrzności. Rozjuszone zwierzę stratowało myśliwego zanim nadbiegła pomoc, poczem zbiegło.

DEKORACJA UCZNIA W PIOTRKOWIE. W II. gimnazjum piotrkowskim odbyła się uroczystość wręczenia medalu uczniowi 8-klasy **W. Rakoczemu**, za uratowanie z fal rzeki p. Gilewskiej i jej synka. Medal wręczył bohaterowi starosta Kaczyński.

WYSKOCZYŁA Z 3 PIĘTRA NA BRUK 22-letnia Ludwika Korzeniowska tancerka kabaretowa w Warszawie. Powodem samobójstwa był zawód miłosny. Samobójczyni walczy ze śmiercią w szpitalu.

NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM ZATONĘŁA FRANCUSKA ŁÓDŹ PODWODNA, w łodzi znajduje się 43 ludzi załogi.

PODRÓŻ DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO przedsięwziął amerykański komandor Byrd, na pokładzie statku wielorybniczego.

ZDERZENIE STATKU NA DUNAJU. Przy zderzeniu w pobliżu Galacu między wielką łodzią motorową a barką rybacką, utonęło 13 osób. Śledztwo ustaliło, że barka płynęła bez światła.

FILMY ANTYRELIGIJNE W SOWIETACH. Podczas świąt tegorocznych (Bożego Narodzenia) ukraiński syndykat filmowy ma wyświetlić na Ukrainie 6 filmów o treści antyreligijnej.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI odbędzie się w Krakowie, ul. Krowoderska l. 5, dnia 22 b. m. przed południem. Przyjęci będą robotnicy niewykwalifikowani, zupełnie zdrowi i silni w wieku do 35 roku życia, do kopalń rudy żelaznej i fabryk, a zamieszkali w powiatach Bochnia, Kraków, Maków, Myślenice i Wieliczka. Wyjazd do Francji nastąpi dnia 25 b. m.

WILNO. Onegdaj we wsi Ozgowo, gm. rakowskiej, podczas pędzenia bydła z pastwiska jeden z wiejskich parobków, niejaki Jan Smirno, wyciągnął czerwoną chustkę i począł nią drażnić idącego w stadzie młodego byka, który nagle rzucił się na Smirno i nim ten zdążył się zorjentować w sytuacji, przebił go rogami, rozpruwając brzuch tak, iż wnętrzności wypadły. Potem zwierzę poczęło miażdżyć rogami ciało nieszczęśliwego, leżącego na ziemi i zmasakrowało je doszczętnie.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE W POLSCE. W całej Polsce posiadamy obecnie 24.877 szkół powszechnych państwowych i 1.341 prywatnych. Liczba szkół prywatnych wzrosła w ciągu roku o 101, państwowych zaś zmniejszyła się o 562.

Mimo spadku liczby szkół państwowych, ilość sił nauczycielskich wzrosła o 2000. Ogółem pracuje obecnie w szkołach powszechnych 70.143 nauczycieli. Na każdego z nich przypada obecnie 50 uczniów w szkołach wiejskich, 40 — w miejskich. Stosunek ten w porównaniu do lat ubiegłych znacznej uległ poprawie.

MIASTO BEZ POLICJI. Miasto Filadelfja zostało pozbawione policji, Burmistrz Filadelfji nakazał zwolnić ze służby wszystkich policjantów za łapownictwo przy szmuglowaniu napojów alkoholowych. Ochrona porządku publicznego została powierzona tymczasowo oddziałom wojskowym.

PROJEKT USTAWY O OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM. W Ministerstwie Pracy opracowano już projekt nowej ustawy o opiece nad macierzyństwem. Ustawa nałożyć ma na samorządy obowiązek budowy i utrzymywania specjalnych zakładów dla kobiet i matek. Projekt wniesiony będzie na jesiennej sesji Sejmu.

W WARSZAWIE praktykuje 1990 lekarzy, wobec czego jeden lekarz przypada przeciętnie na 440 osób, w Krakowie na 205.000 ludności jest 540 lekarzy (jeden lekarz na 385 osób). Najmniejszy jest ten stosunek we Lwowie, tam jeden lekarz przypada na 320 osób. W Poznaniu jeden lekarz przypada na 1000 mieszkańców.

NA PODSTAWIE ROZPORZĄDZENIA Ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa z dnia 13 sierpnia b. r., kontygent cukru na krajową konsumcję w przyszłej kampanji, na skutek wzrostu wewnętrznego spożycia, został znacznie podwyższony. Kontygent zasadniczy podniesiono z 300.139 ton białego kryształu w kampanji 1927/28 na 337.106 ton w kampanji 1928/29 r., kontygent zaś zapasowy z 30.014 ton do 50.566 ton.

KARY CIELESNE W ROSJI. W gminie Noryńskiej chłopi sowieccy nie chcieli kupować pożyczki sowieckiej. Przy ściągnięciu podatku rolnego i przy przymusowej sprzedaży pożyczki zastosowały władze sowieckie względem opornych włościan karę cielesną. Bicie włościan odbywało się publicznie w obecności miejscowego sowietu.

WYROK ŚMIERCI NA LUDENDORFA. Generał Ludendorf, który niedawno ogłosił książkę o tajemnicach masonerji, otrzymał od loży masońskiej „Wschodzącego Słońca“ wyrok śmierci.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Masłowski: Artykuł „Głos rodaka z Ameryki o wyborach“ był za długi jak na chwilę wyborczą, dlatego nie mógł być drukowany. Wycinek o amerykanizowaniu się Polaków umieścimy. O krótki, interesujące wiadomości prosimy. Rzecz o ustroju Ameryki musiałaby być zwięzła, bo materjału zaległego mamy bardzo dużo. — **Jan Smok.** „Nowe koziołki polityczne socjalistów“ drukowane nie będą. Tu wyjątkowo mają oni rację. Cena ziemi przy parcelacji jest stanowczo wygórowana; po 300, 400, 500 dolarów można mieć ziemię bez reformy rolnej. — Wiersz:

Na nic biadanie i łez ronienie,
„Czerwony sztandar“ idzie w zapomnienie,
Bo się rozwija i górą kroczy
Zielony „Piasta“, co lud jednoczy —

słaby, nie do druku. — **J. Kapuściński:** Wiersz:

Nam trzeba czynów gwiazd,
Serdecznych serc i rąk
I stałych dusz wśród mąk,
A kmieci, jak był Piast.
Do pracy wstać już czas,
Budować własny dom,
Nie dać się porwać łzom,
My moc, bo dużo nas —

ma zwrotki nieszczególne —

Do pracy czeka łan
Naszego ludu dusz,
Zniszczony klęską burz,
Co nań dopuścił Bóg —

podobnie: „Nie mów dlatego“ — nie wydrukujemy. **Antoni Pochłopień** z Wieprzca. Pisze pan: Powinno i musi dojść w Polsce od tego, że pan, mieszczanin i chłop zaczną żyć ze sobą, jak bracia rodzeni. W drugim artykule mówi Pan: Hrabiowie i wszyscy obszarnicy pragną zwabić chłopa i chcą, żeby ten małorolny obywatel, zgnębiony, dźwigał ich długi i za darmo pracował dla nich. — Jakżeż tedy będą żyć z sobą, jak bracia rodzeni? Pozatem za dużo jest kazania w artykułach, czego czytelnicy nie lubią. — **Andrzej Łyżeń:** „Pamiętniki Icka Bombelesa“ w księgarniach wyczerpane. Może autor Jantek z Bugaja będzie miał u siebie. Adres jego Antoni Kucharczyk, Paszkówka, p. Brzeźnica. — **Karol Warzocha:** Obraz kosztuje 4 zł. Czek wysłano. „Przegląd krawiecki“ wychodzi w Poznaniu. Adres: Administracja „Przeglądu krawieckiego“, Par, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11. — **Michał Gołąb:** Adres gazety: „Przegląd stolarski“, Par, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11. — **Szostak Wojciech,** Buenos-Aires: Prenumeratę przez Pańskiego znajomego przesłaną otrzymaliśmy. Kalendarza nie wydajemy. Na miejsce Pana wszedł do Rady gminnej zastępca. Za powrotem Pan nie może wejść już do Rady. Prawo wybierania i obieralności uzyskują członkowie gminy po roku zamieszkania w gminie. Resztę wyjaśnień znajdzie Pan w artykułach w „Piaście“. — **Kazimierz Ciepiela:** Ogniwo nie wychodzi. Adres „Siewu“: Redakcja „Siew“, Warszawa, ul. Tamka 1 (kosztuje 2 zł 50 gr). „Lirnik“ nie wychodzi. „Siew Wolności“, Wilno, ul. Sierakowskiego 33. Prenumerata zapłacona do 29 numeru 1928. Do końca roku należy się 1 dol. 30 cent. Pozdrowienie. **Jan Szpytma**, Markowa: Życzymy „Szczęść Boże“. Kierownictwo w dobrem ręku! Cześć! — **Karol Szypuła:** Statut wysłaliśmy. — **Jan Górka:** Trylogja Sienkiewicza kosztuje 25 zł. — **Karol Notz:** Obligacje pożyczek długoterminowych z roku 1920 (i inne) należało przesłać do Urzędu Pożyczek Państwowych do Warszawy do wyższego przerachowania. Termin ten minął już dawno. Kto jednak takie obligacje jeszcze posiada, winien wnieść podanie, a p. Minister Skarbu może dopuścić przesłane obligacje do wyższego przerachowania. Adres posła Pieniążka: Mokra Strona, p. Przeworsk. Prosimy zwrócić się w poruszonej sprawie do niego. — **Ludwik Szymankiewicz:** Odpowiedź przesłaliśmy listownie. — **Józef Kołaciak:** Należy zwrócić się do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Nowym Targu. — **Antoni Jórczak:** Po otrzymaniu wyjaśnień z Izby Skarbowej damy Panu znać albo listownie, albo w „Odpowiedziach“.

Ceny zboża w Krakowie.

Notowano dnia 12 października 1928 za 100 kg towaru.

	zł
Pszenica dworska	46·——47·—
„ targowa	45·——46·—
Żyto dworskie	35·——36·—
Żyto targowe	34·——35·—
Jęczmień na krupy	35·——36·—
Jęczmień targowy	34·——35·—
Owies dworski	37·——38·—
Owies targowy	35·——36·—
Pęcak	43·——44 —
Siekanka	43·——44·—
Pobielanka	—·———·—
Mak niebieski	140·—150·—
Mak szary	120·-130·—
Rzepak zimowy	76 ——78·—
Groch zwyczajny	—·———·—
Fasola biała „Jasiek“	—·———·—
Fasola mieszana	—·———·—
Fasola biała długa	—·———·—
Fasola krasa długa	—·———·—
Seradel	—·———·—
Łubin żółty	—·———·—
Mąka pszenna 45%	77·——78·—
Mąka pszenna grysikowa	—·——·—
Mąka pszenna 50%	74·——75·—
Mąka pszenna 60%	67·——68·—
Mąka pszenna 70% chleb.	6·——7·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	50·50—51·—
Mąka żytnia razowa	41.——42·—
Otręby żytnie	27·——27·50
Otręby pszenne	27·50 28·—
Siano słodkie	28· - 30·—
Siano średnie	24·——26·—
Siano kwaśne	20·——22·—
Koniczyna pastewna	35·——38·—
Słoma długa	12·——13·—
Słoma mierzwa	9·——10·—

Ceny bydła żywej wagi:

z dnia 12 października 1928 r,

Buhaje za 1 klg. żywej wagi	0·95—1·60 zł
Woły „ „ „ „	1·——1·62 „
Krowy „ „ „ „	—·80—1·35 „
Jałówki „ „ „ „	0·91—1·5[illegible] „
Cielęta „ „ „ „	2 —2·41 „
Swinie „ „ „ „	2·20—2·54 „
„ „ „ bitej wagi	2·30—3·05 „

Ceny skór:

Skóry wołowe 1 klg.	— — 2·90 zł
„ krowie „ „	2·70 „
„ z jałówek 1 klg.	3·— „
„ cielęce 1 sztuka	15·——16·— „

Ceny łoju:

Łój nerkowy 1 klg.	1·40—1.70 zł.
„ I. kl. „ „	1·——1·20 „
„ II. „ „ „	—·70—·80 „

Kraków dnia 13 października 1928 r.



MIAFLOR Krem!! utrzymuje delikatną i piękną cerę — żądać tylko oryginalny wyrób firmy Henryk Żak Poznań

Wyłączne zastępstwo na Małopolskę Wschodnią P. Mikolasch — Lwów.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia w aptekach i drogerjach do miejscowości gdzie niema na składzie można zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się podróbkami, — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ZELAZISTE

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przes. zł 3·60, 5 flaszek 13 zł.
Flaszka podwójna „ zł 5·—, 5 „ 22 zł.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę:

Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów. I.

Pieczęcie kauczukowe



Ceny zniżone

Dla Czytelników „Piasta“ oraz Parafij, Stowarzyszeń Urzędów i firm dostarcza

RYTOWNIK J. WALENTA

Kraków, Sławkowska 3 (Hotel Saski).

„POPĘD“

Fabryka lin transmisyjnych, budowlanych, gurtów i szpagatu

JÓZEF WAŁKOWIŃSKI I SYN

Kraków — Dębniki. 355

Potrzebne i zajmujące książki sprzedaje i wysyła za zaliczką pocztową Księgarnia „WIEDZA I SZTUKA“ Kraków, Gołębia 10 P.

Krumłowski Konstanty: „Sztuki teatralne“: **Królowa Przedmieścia,** wodewil w 5 aktach, z muzyką Fowiadowskiego zł. 2. Białe fartuszki w 4 aktach z muzyką Ekiera zł. 2. **Śluby Dębnickie,** sztuka w 4 aktach z muzyką Grünberga zł. 2. Przewodnik Tatrzański, sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka zł. 2. Zbiór komedyjek (zawiera 6 szt.) razem 80 gr. Nowesto tys. żartów, dowcipów, anegdot i monologów 50 gr. **Prof. Wyrobek E.:** Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patologiczne, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo, ilustr. 4 zł. Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno-depresyjne, spaczenie umysłu, rozpad myśli. Onanizm. Neurastenja, Histerja: ilustrowane zł. 4. Pedankdwska: Oszczędna Kuchnia zł. 2. — Rościszewski: Świątynia Sybylly wróżby i wyrocznie sennik zł 2 zł. — Wielki Kalendarz ilustrow. na r. 1928, zł. 1·50 — Najnowszy Flirt Salonowy oraz kwiatowy za 50 gr. i za zł. 1. — Breyer Dr.: „Nowy Lekarz Domowy“ opis 170 ziół leczniczych, apteczka domowa 10 zł. — Pendo Dr.: Poradnik dla młodych mężatek zł. 1·60 — Prosalus Dr.: Życie płciowe 2 zł. Dr. Gralski: Wróżba starodawna, wraz ze ścienną tabl. ilustr. 1 zł. — Wolowski St. Tajemnice Czarnej i białej magji cudotwórcy zł. 4 — Szyller-Szkolnik. Hypnotyzm. Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość i Bogactwo zł. 8 — **Szczęsny Miłociński:** 1) Lilje, Osty, Stokrotki i Niezabudki, Wiązanka symbolicznych wierszy, pięknych śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania w pamiętniku lub wygłaszania przy najrozmaitszych zabawach i okolicznościach (str. 96) cena 0·80 gr. 2) Zbiór Toastów z okazji Chrzcin i Wesela oraz różnych mów, nadających się do wygłaszania podczas wszelkich uroczystości, obchodów i zabaw rodzinnych, społecznych, patrjotycznych, ze znacznem uwzględnieniem tła ludowego i historycznego (str. 224.) zł. 2. 3) Wzornik do pisania listów miłosnych, odnoszących się do różnych okoliczności, poruszający bardzo ważne temata i zagadnienia aktualne zł. 1·20. **Żeromski St.:** Syzyfowe Prace powieść zł. 2·50 Prusa: Placówka powieść zł. 6. — Kraszewski J. Chata za wsią 2 tomy zł. 2·80. — Orzeszkowa Eliza Pisma zbiorowe Pamiętnik Wacławy 2 tomy duże zł. 8. — Tetmajer Kaz. Anioł Śmierci zł. 4. — Zatracenie romans na ładnym papierze zł. 5. — Weyssenhoff Puszcza powieść zł. 6. — Gliński Kazimierz Szczęście powieść zł. 2. — Bałuckiego Michała powieści w nowym wydaniu. Żydówka zł. 4.50. — Za winy niepopełnione zł. 6. — Pańskie Dziady zł. 6. — Biały Murzyn zł. 6. — Bartkiewicz Zygmunt Psie dusze nowele i obrazy zł. 1·60. —

PŁOTNA

lniane i bawełniane, na wszelkie bielizny, chusteczki ręczniki, ścierki, chodniki bardzo trwałe cajgi-struks, szewioty, kamgarny i t. p. lepsze wyroby tkackie, poleca: JÓZEF JÓRASZ PRZEMYSŁ TKACKI, KORCZYNA powiat Krosno. (Na próbki i druki, nadesłać 1—2 zł. znaczkami). Napisać z których tkanin próbki potrzebne. (Zamawiający towar, otrzyma premję w dodatku). 76-4

Największa w Polsce Fabryka Ultramaryny

Ch. Pelmuttera, Lwów, Słoneczna 26,

zawiadamia niniejszem, że powierzyła wyłączne zastępstwo swoich wyrobów dla wszystkich kółek rolniczych w Polsce. **Związkowi** ekonomicznemu Spółdzielni Kółek rolniczych w Krakowie, i uprasza o skierowanie wszelkich zleceń do powyższego związku. 721

Perlmuttera ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami

Biura Fabryki Ch. Perlmutter, Lwów, Słoneczna 23

Wszędzie do nabycia. 697 256

JÓZEF HABROT ur. w r. 1895, unieważnia książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sanok. 810

MASZYNY DO SZYCIA

systemu Singera, pierwszorzędnej dobroci, nagrodzone złotemi medalami

poleca 657

Józef Ankudowicz

Warszawa, Nowogrodzka 2.

Nożne bębenkowe I. gat. 270 zł., gabinetowe kryte 320 zł., duże krawieckie 330 zł. Tylko te są najtrwalsze i najodpowiedniejsze na prowincję. 15-letnia gwarancja. Wysyłamy na prowincję za zaliczeniem kolejowem po otrzymaniu pocztą 50 zł. zadatku.

Przesyłka i opakowanie na koszt firmy.

Uwaga: firma chrześcijańska.

DO SPRZEDANIA 22 morgi ziemi 1. klasy 6 klm. od Krakowa. Cena b. przystępna. Jan Cieślak, gm. Kosocice Nr. 1., folwark, p. Podgórze. 813

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

L. HUBICKIEGO

rządowo upoważnione przyjmują wpisy

w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4. w Kielcach przy ul. Żelaznej 12. w Wadowicach przy Pl. Kościuszki 1

znane jako najlepsze w Polsce, prowadzone przez najwybitniejsze siły fachowe. Posiadają własne warsztaty, modele i nowoczesne samochody do nauki jazdy. Wpisy przyjmujemy codziennie. Ulgi dla PP. Oficerów urzędników państwowych, wszelkich instyt. humanitarnych, Strzelca, Przysposobienia Wojskowego i t. p. Wolne mieszkania dla zamiejscowych. Piszcie o informacje i prospekty. Dla niezamożnych i bezrobotnych specjalne ulgi. 702

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu

LABORATORJUM APTEKI SZYMONA EDELMANA W SAMBORZE, NR. 14.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opł. pocztą i opakowaniem za 13 zł — 10 flakonów z opł. pocztą i opakow. za 24 zł — 25 flak. z opł. pocztą i opak. za 51 zł

Oddział „PIASTA“

WE LWOWIE

ul. Łozińskiego 6 **Telefon Nr. 244**

przyjmuje

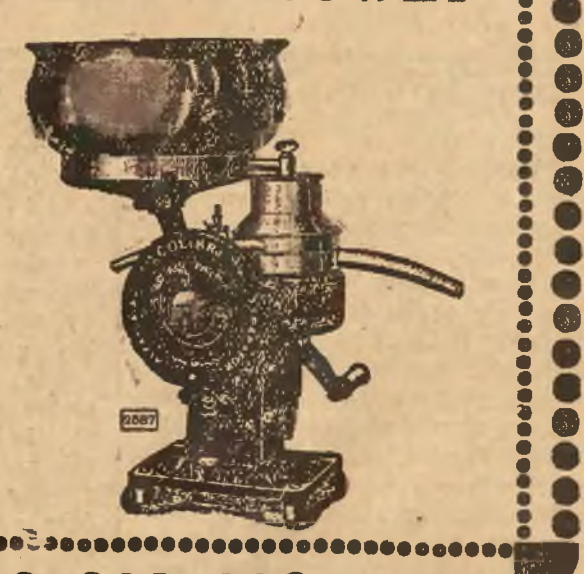
zamówienia na prenumeratę, ogłoszenia, komisową sprzedaż.

Udziela bezpłatnych porad dla prenumeratorów „Piasta“ ze Wschodniej Małopolski i Wołynia.

Najlepsze w świecie oryginalne szwedzkie wirówki

„ALFA-LAVAL“

są niedoścignione pod względem trwałości mechanizmu, prostoty budowy i dokładności odtłuszczania.



1.300 najwyższych nagród i odznaczeń.

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Na wystawie Rolniczo-Przemysłowej przy I-ych Targach Północnych w Wilnie dn. 18/8 — 19/9 1928 r. otrzymaliśmy **Wielki Medal Złoty** — za wirówki „ALFA—LAVAL“ i inne maszyny mleczarskie. —

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, paroturbinowych itp.

DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Żądajcie katalogu wirówek i maszyn mleczarskich. 481 (1—0)

Towarzystwo ALFA—LAVAL, Sp. z o. o.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 60. — Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna 9.

Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski, Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin, Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.